



Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
AMICUS EUROPÆ

**FAE Policy Paper
nr 13/2014**

Beata JURKOWICZ

Eurowybory w Polsce



U progu wejścia Polski do Unii Europejskiej, tj. w kwietniu 2004 roku, w społeczeństwie polskim było 64 proc. zwolenników integracji, natomiast 29 proc. obywateli było jej przeciwnikami. Od tamtej pory liczba Polaków popierających członkostwo naszego kraju w UE systematycznie rośnie. Wysoki poziom akceptacji Polaków dla UE i integracji europejskiej nie przekłada się jednak na frekwencję w eurowyborach w Polsce. Co jest tego przyczyną?

W kwietniu bieżącego roku akceptacja społeczna polskiej obecności w Unii wyniosła aż 86 proc. – wynika z sondażu CBOS. Przeciwników integracji europejskiej było 9 proc., a niezdecydowanych – 4 proc. Liczba zwolenników w porównaniu do marca spadła o 3 proc., kiedy to aż 89 proc. ankietowanych opowiadało się za UE. Jak do tej pory równie wysoki poziom poparcia (89 proc.) odnotowano w 2007 roku. Przy czym na początku 2013 roku członkostwo Polski w UE popierało 78 proc. badanych, w styczniu 2012 roku – 81 proc., w 2011 roku – 83 proc., w 2010 roku – 86 proc., a w 2009 roku – 85 proc. W ciągu dziesięcioletniego okresu członkostwa Polacy przekonali się do Unii Europejskiej, dostrzegając więcej korzyści, aniżeli słabych stron z formalnej obecności w Europie.

Członkostwo w Unii Europejskiej miało ogromny wpływ na rozwój gospodarczy kraju. W analizie Ministerstwa Spraw Zagranicznych „Polskie 10 lat w Unii” czytamy, że po wejściu do UE PKB zwiększył się o 48,8 proc. Jednocześnie Polska stała się największym beneficjentem funduszy europejskich. Do unijnej kasy wpłaciliśmy 125,4 mld złotych, a otrzymaliśmy 375,9 mld, co oznacza to, że za każdą wpłaconą złotówkę, otrzymaliśmy z powrotem 3 zł. To przede wszystkim dotacje unijne wpływają na tak wysokie poparcie dla polskiej obecności w Unii. Polacy realnie odczuwają korzyści wynikające z naszego członkostwa. Budowane są drogi, mosty, powstają nowe inwestycje współfinansowane ze środków europejskich. Należy przy tym podkreślić, że tylko w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko realizowanego w perspektywie finansowej 2007–2013 Polska otrzymała 28,3 mld euro. Za pieniądze unijne tworzone są też nowe miejsca pracy. Poza tym Polacy widzą w Unii Europejskiej sprzymierzeńca w walce z korupcją. Mimo że od czasu do czasu media donoszą o nieprawidłowościach związanych z wydawaniem pieniędzy unijnych, to jednak uważa się, że skala korupcji byłaby nieporównywalnie większa, gdyby nie kontrola Brukseli. Niezwykle istotnym czynnikiem



wpływającym na wzrost poparcia dla integracji z UE jest sytuacja na Ukrainie. Dzięki obecności w strukturach euroatlantyckich Polacy czują się po prostu bezpieczniej.

Rozpatrując kwestie akceptacji dla integracji europejskiej w społeczeństwie polskim warto też przyrzeć się nielicznemu gronu niezadowolonych. Najwięcej przeciwników jest wśród osób starszych i najmniej zarabiających. Na uwagę zasługuje fakt, że beneficjentami wspólnej polityki rolnej stała się najbardziej eurosceptyczna grupa w chwili akcesji do Unii, a więc rolnicy. Mimo wymiernych korzyści w postaci rent strukturalnych, dopłat do gruntów rolnych i finansowania przedsięwzięć rolniczych przez UE, w dalszym ciągu wyróżniają się niskim poparciem dla obecności Polski w Unii, na tle pozostałych grup społecznych.

Już kilka tygodni po akcesji Polski do UE polscy obywatele mogli wybierać Parlament Europejski. Nie mniej jednak w pierwszych wyborach do PE wzięło udział jedynie 21 proc. uprawnionych, natomiast w 2009 roku swój głos oddało tylko 24,5 proc. Polaków. Nic nie wskazuje na to, że frekwencja w zaplanowanych na 25 maja eurowyborach będzie w znaczący sposób odbiegać od poprzednich. Wprawdzie wybory do Europarlamentu nie cieszą się dużym zainteresowaniem w całej Europie i nawet kraje starej Unii borykają się z problemem niskiej partycypacji. Poza państwami, w których uczestnictwo w wyborach jest obowiązkowe, widać stały spadek frekwencji. I tak, w skali całej UE eurodeputowanych w 2004 roku wybierało tylko 45 proc. osób uprawnionych, natomiast w 2009 roku, jedynie 43 proc. Był to najgorszy wynik w historii Parlamentu Europejskiego.

Podstawową przyczyną spadku liczby głosujących w eurowyborach jest poczucie, że mają one charakter drugoplanowy w porównaniu z wyborami do organów krajowych. W przypadku Polski, dochodzi też niezajomość Europarlamentu. Z badań opublikowanych jesienią ubiegłego roku przez Instytut Spraw Publicznych wynika, że Polacy mają nikłą wiedzę o Parlamencie Europejskim. Czterech na dziesięciu Polaków wie, kto wybiera europosłów. Pozostali uważają, że wybiera ich rząd, parlament lub prezydent. 70 proc. badanych nie potrafi wymienić żadnego europosła, a tym samym nie wie, czym taki deputowany zajmuje się w Parlamencie Europejskim.

Wiele osób informację o Parlamencie Europejskim, a zwłaszcza posłów, czerpie z tabloidów. Tymczasem prasa brukowa koncentruje się nie na pozytywnej aktywności eurodeputowanych, tylko na skandalach, które są ich udziałem. Europosłowie nie kojarzą się więc z pracą, lecz z wysokimi zarobkami. W tym kontekście publikowane przez tabloidy informacje



o absencji naszych reprezentantów w Europarlamencie mogą okazać się niezwykle przydatne w chwili głosowania. Zwłaszcza, że spośród 51 polskich członków PE łatwo można byłoby stworzyć grupę, dla której obowiązki wynikające ze sprawowania mandatu posła do Parlamentu Europejskiego nie są priorytetem. Tego typu postawy nie zachęcają do odwiedzania lokali wyborczych.

W tym miejscu należy zwrócić uwagę, jak mało jest rzetelnej wiedzy o Europarlamencie w polskich mediach. Przy czym sami eurodeputowani preferują brylowanie w telewizjach informacyjnych, komentując bieżące wydarzenia krajowe, aniżeli tłumaczyć opinii publicznej kompetencje Parlamentu Europejskiego po wejściu w życie traktatu lizbońskiego lub opowiadać o swojej aktywności parlamentarnej. Słabym ogniwiem są też dziennikarze, którzy nie mają dostatecznej wiedzy o tej instytucji nie wchodzą w szczegóły dotyczące meritum pracy europosłów. Natomiast doniesienia akredytowanych w Brukseli i Strasburgu korespondentów bardzo rzadko trafiają na czołówki gazet, a jeśli w ogóle pojawiają się jakieś informacje dotyczące PE, to są zdominowane przez ich kontekst krajowy. W związku z tym kreowany jest wizerunek Parlamentu Europejskiego jako odległej instytucji, która ma niewielki wpływ na codzienne funkcjonowanie Europejczyków, a jedynie zapewnia wysoki standard życia eurodeputowanym.

Z badań zrealizowanych w ramach projektu „Wybory? Lubię to!” wynika, że ponad 65 proc. młodych ludzi nie interesuje się działalnością Parlamentu Europejskiego. Przy czym ponad 60 proc. ankietowanych stwierdziło, że nie wie w jaki sposób wybierani są europosłowie, a ponad 80 proc. nie zna liczby polskich eurodeputowanych, jedynie 18,6 proc. udzieliło poprawnej odpowiedzi. Tylko 22 proc. uczestniczących w projekcie młodych ludzi potrafiło podać nazwisko przewodniczącego Parlamentu Europejskiego. Chociaż prawie 75 proc. badanych uznało za ważny fakt, że Polska posiada swoich przedstawicieli w Europarlamencie.

Małe zainteresowanie zarówno tą instytucją jak i eurowyborami zaobserwować też można wśród studentów, mimo, że chętnie biorą udział w różnego rodzaju wymianach studenckich współfinansowanych ze środków unijnych. W latach 1998–2013 z wyjazdów na studia zagranicą tylko w ramach programu Erasmus skorzystało ponad 124 tys. studentów, natomiast ponad 15 tys. osób wyjechało na praktyki. Należy przy tym podkreślić, że Parlament Europejski wielokrotnie ratował budżet Erasmusa, kiedy próbowano zmniejszyć fundusze na wymianę międzynarodową. Niemniej jednak duża liczba studentów nie dostrzega związków przyczynowo-skutkowych



pomiędzy możliwością studiowania na uczelniach zagranicznych a integracją europejską. Podobnie zresztą jak większość społeczeństwa nie wiąże poprawy infrastruktury drogowej w Polsce i dotacjami na ten cel z działalnością Parlamentu Europejskiego. Traktat lizboński wzmocnił kompetencje tejże instytucji, m.in. w zakresie zatwierdzania budżetu UE. Jednakże tego typu informacje z trudem docierają do wyborców, a tym samym nie są oni świadomi, że uczestnicząc w eurowyborach decydują pośrednio, na jaki cel zostanie przeznaczona polska składka do unijnej kasy i ile z tych pieniędzy trafi do nich z powrotem.

W badaniu przeprowadzonym przez CBOS w kwietniu br. aż 51 proc. Polaków deklaruje, że nie interesują ich kandydaci startujący w ich okręgu wyborczym, natomiast 37 proc. stwierdziło, że nie zna jeszcze ich nazwisk. Tylko 7 proc. badanych powiedziało, że zna kilku kandydatów, a 5 proc. – że jednego. Spośród badanych, którzy zadeklarowali udział w wyborach, jedynie 21 proc. badanych wie, kto jest „jedyneką” w ich okręgu wyborczym lub zna więcej nazwisk kandydatów.

W tym miejscu rodzi się pytanie: dlaczego w kraju, gdzie poparcie dla Unii Europejskiej należy do największych w Europie i który jest największym beneficjentem funduszy unijnych, jest tak małe zainteresowanie wyborami do Parlamentu Europejskiego?

Przede wszystkim wynika ono z braku znajomości zasad jego funkcjonowania i rzeczywistych kompetencji. Oprócz tego postrzega się Europarlament jako odległą instytucję, a ranga eurowyborów na tle pozostałych elekcji wydaje się niska. To z kolei sprawia, że partie polityczne nie podchodzą do nich priorytetowo, a także powoduje słabe zainteresowanie mediów. Ogromnym problemem jest też postawa polskich eurodeputowanych. Tych najbardziej zaangażowanych w prace parlamentarne nie widać w programach informacyjnych, natomiast najbardziej medialni europosłowie najczęściej komentują wydarzenia krajowe.

Jednak najważniejszą przyczyną niskiej frekwencji w wyborach do Parlamentu Europejskiego jest brak społeczeństwa obywatelskiego w Polsce. Problem słabej partycypacji społecznej jest często poruszany przez socjologów, politologów i publicystów na łamach prasy, w radiu, czy telewizji. Niemniej jednak nie przekłada się to na zwiększenie zaangażowania społecznego. Oczywiście w takich sytuacjach bezustannie winę zrzuca się na PRL, co niewątpliwie ma swoje uzasadnienie. Jednakże od upadku tamtego ustroju polityczno-społecznego mija właśnie 25 lat. Pokolenie, które idzie do urn, często nie potrafi prawidłowo rozwinąć tego skrótu, a sama



epoka jest dla nich równie odległa, jak I wojna światowa, której setną rocznicę wybuchu obchodzimy w tym roku. Należy równocześnie podkreślić, że zmiany zapoczątkowane w 1989 roku nie pociągnęły za sobą edukacji obywatelskiej.

Często zmieniające się w latach 90. ubiegłego stulecia rządy skupiły się na reformowaniu systemu polityczno-gospodarczego, pomijając zupełnie ten aspekt życia społecznego. Nawet reforma systemu oświaty przeprowadzona przez rząd Jerzego Buzka, na mocy której powołano gimnazja, nie uwzględniła kwestii edukacji obywatelskiej. Od początku wszelkie zmiany w szkolnictwie koncentrują się na zagadnieniach podstawy programowej, liczby godzin poszczególnych przedmiotów, a nie na tak elementarnym aspekcie jak wychowanie demokratycznego społeczeństwa, które jest świadome swoich praw obywatelskich i korzysta z nich przy każdej nadarzającej się okazji. Edukacja obywatelska nie może ograniczać się tylko i wyłącznie do lekcji Wiedzy o Społeczeństwie, podczas których uczniowie poznają kompetencje władzy ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej. Edukacja obywatelska powinna mieć charakter interdyscyplinarny i odbywać się na wszystkich poziomach kształcenia, od szkoły podstawowej po średnią. Natomiast placówki oświatowe muszą inicjować działania, zarówno na terenie szkoły jak i poza nią, kształtujące postawy obywatelskie. Niezbędne jest też większe zaangażowanie ze strony rodziców, ale też partnerów społecznych. W przeciwnym razie frekwencja wyborcza z wyborów na wybory będzie malała, albowiem bierność powoduje absencję. Trudno jednak oczekiwać postaw obywatelskich, kiedy wybrany w wyborach powszechnych prezydent RP podważa inicjatywę obywatelską, jaką było referendum w Warszawie w 2013 roku w sprawie odwołania prezydent stolicy Hanny Gronkiewicz-Waltz, ogłaszając swoją decyzję o nieuczestniczeniu w nim. Tego typu działania powodują spadek zaufania do instytucji państwa, które i tak do wysokich nie należy. Należy przy tym podkreślić, że niski poziom zaufania społecznego oddziałuje negatywnie na kształtowanie się społeczeństwa obywatelskiego.

Rozpatrując problem edukacji obywatelskiej warto zwrócić uwagę na umiejętności pracy zespołowej, których rozwijanie należy rozpocząć już od szkoły podstawowej, wpływa to bowiem na kształtowanie postaw obywatelskich. Ponieważ edukacja obywatelska to wieloletni proces, frekwencja nie tylko w wyborach do Parlamentu Europejskiego, ale i w kolejnych elekcjach krajowych, będzie niska. Dla młodych wyborców, zwłaszcza tzw. *first-time voters*, swobodne przekraczanie granic w Europie jest oczywistością. W związku z tym trudniej trafia do nich



Eurowybory w Polsce
FAE Policy Paper nr 13/2014
Beata Jurkowicz

przekaz, że zniesienie kontroli granicznych jest następstwem członkostwa w UE. Natomiast w wyborach do Parlamentu Europejskiego za pięć lat, często podkreślane w chwili obecnej zalety wynikające z integracji europejskiej, będą brzmiąły dla *first-time voters* archaicznie. Dlatego też należy zadbać już teraz o prawdziwą edukację obywatelską wśród dzieci i młodzieży.

*Tezy przedstawiane w serii „Policy Papers” Fundacji Amicus Europae
nie zawsze odzwierciedlają jej oficjalne stanowisko !*

Kontakt

**Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
„Amicus Europae”**

Aleja Przyjaciół 8/5
00-565 Warszawa, Polska

Tel. +48 22 622 66 33
Tel. +48 22 622 66 03
Fax: +48 22 629 48 16

email: fundacja@fae.pl, www.fae.pl

FAE Policy Paper nr 13/2014

Eurowybory w Polsce

Autor: Beata Jurkowicz

Ekspertka Zespołu Analiz Fundacji *Amicus Europae*.

Absolwentka ISM UW, Podyplomowych Studiów Edytorskich w PAN oraz studiów podyplomowych Efektywna Komunikacja w Biznesie w WSZiP im. Heleny Chodkowskiej.

Doktorantka w Instytucie Politologii UKSW.



Nadrzędną misją **Fundacji AMICUS EUROPAE** jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

Do najważniejszych celów Fundacji należą:

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.